



Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Rodzina
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, rodzina

1. Rodzina

Mój tata był legionistą, wielkim patriotą. Przed wojną i w trakcie okupacji pracował w rzeźni, po wojnie jako murarz. Mama była gospodynią domową, czasami trochę szyła dla rodziny, dla sąsiadów. Miałam też dwóch braci, ale już nie żyją. Pamiętam dziadków od strony ojca - babcia pochodziła z Łęcznej. Dziadek zmarł jak byłam dzieckiem, chyba nawet pradziadek żył dłużej, pochodzili z Lublina, z Kalinowszczyzny.

Data i miejsce nagrania	2010-04-29, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Szkoła i dzieciństwo na Kalinowszczyźnie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dzielnica Kalinowszczyzna, ochronka, szkoła, Żydzi, dziecięce zabawy, dziecięce przysmaki, kino „Corso”

2. Szkoła i dzieciństwo na Kalinowszczyźnie

Zanim poszłam do szkoły podstawowej chodziłam do przedszkola. Wtedy nazywało się to ochronka, mieściła się naprzeciwko kirkutu. Teraz jest tam taka kapliczka, wcześniej było przedszkole. Z ochronki do domu wracałam zawsze przez Białkowską Górę, po deszczu utrzymywało się tam ciągle błoto, często zdarzało mi się przewrócić i cała w błocie wracałam do domu. Czasami wracałam z takim kolegą, ale nie bardzo lubiłam z nim chodzić, bo on zawsze zakładał buty odwrotnie – lewego na prawą nogę, a prawego na lewą, mówiłam wtedy: „Ty masz krzywe nogi, ja nie będę z tobą chodzić”. W wieku 7 lat poszłam do szkoły podstawowej nr 10 na ulicy Tatarskiej. Niemcy zbombardowali tę szkołę i chodziliśmy później do szkoły Salezjanów. Tam była tylko jedna sala lekcyjna, dzieci uczyły się na zmiany. Pamiętam, że jak poszłam do pierwszej klasy, to od razu higienistka sprawdzała włosy i ogólnie naszą czystość. Moją wychowawczynią była pani Kaczkowska, bardzo dobra nauczycielka. Ze szkoły przypominam sobie pewną śmieszną teraz dla mnie sytuację - pisaliśmy atramentem i zrobił mi się duży kleks, dostałam za to w łapę i uciekałam ze szkoły. Nie chciałam później tam wrócić. Był też taki bardzo fajny ksiądz, on zbierał chłopców z Kalinowszczyzny i grał z nimi w piłkę. Po szkole bawiliśmy się często z Żydami, na górcie na naprzeciwko kościoła przy cmentarzu, zjeżdżaliśmy tam na sankach. W drodze ze szkoły zjeżdżałam też na tornistrze, jak dotarłam do domu to lud na mnie był wszędzie, cała byłam obludzona. Jak bawiliśmy się z Żydami to często śmialiśmy się że mają dziwne święta – jakieś kuczki, trąbki. A jeden Żyd na to: „Nasze śmieszne? Wasze śmieszne! - Pietrzepawle, bożeciele, takie wasze świata”. Jako dzieci często dokuczaliśmy Żydom. Raz Żydówka niosła wiadro wody, a ja wrzuciłam tam kromkę chleba, musiała wylać tę wodę, bo według ich religii nie mogła jej wypić. Powiedziała o tym zdarzeniu mojej mamie i oberwało mi się za to.

W domu powodziło nam się w miarę dobrze, tata nieźle zarabiał, sytuacja pogorszyła się kiedy tata zachorował i trafił do szpitala. Nie mieliśmy wtedy za bardzo co jeść, pamiętam że poszliśmy raz z bratem na pola za miasto i zbieraliśmy kłosa zboża, babcia później z tych kłosów mąkę robiła i jakieś kluski, czasami jadło się same kłoski. Miałam też swoje dziecięce przysmaki – uwielbiałam chałwę, makagigi, bajgle.

Pamiętam jak poszłam z mamą do kina „Corso” leciał wtedy film „Hejdi”. To był niemiecki film o dziewczynce, której umarła matka i wychowywała ją ciotka i dziadek. To był bardzo ciekawy film.

Data i miejsce nagrania	2010-04-29, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska

Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Kalinowszczyzna
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dzielnica Kalinowszczyzna, garbarnie, Żydzi, bożnica na ulicy Towarowej, Słomiany Rynek

3. Kalinowszczyzna

Na Kalinowszczyźnie było trzy garbarnie – jedna na Okólnej i dwie na Towarowej. Był też młyn Krauzego. W Bystrzycy kąpaliśmy się już jako małe dzieci, jak tylko zrobiło się cieplej dzieci zaraz biegały bosy i pluskały się w wodzie. Krauze miał staw przy rzece, chłopcy robili tam różne zastawki i łapali ryby. Była też biblioteka szkolna. W miejscu gdzie teraz jest piwiarnia na Kalinowszczyźnie były mieszkania żydowskie, tam miała sklep Żydówka u której mama była na weselu, można było w nim kupić mak, miód, sezam. Pamiętam do dziś dzień ten zapach - jak się przechodziło koło tych żydowskich budynków, czuć było cebulę i ryby. Jak później mama robiła w domu rybę po żydowsku, to ja wychodziłam, bo mi się od razu kojarzył ten zapach. Na ulicy Towarowej była bożnica, chłopcy chodzili tam i w czasie gdy Żydzi się modlili wrzucali żaby dla rozrywki, dla żartów. Ja nie bardzo pamiętam tą bożnicę.

Na Kalinowszczyźnie był też tzw. Słomiany Rynek. Gospodarze przywozili tam masło, śmietanę, słomę, kury. Kupowało się słomę głównie do sienników. W czasie okupacji Niemcy przejęli rzeźnię na Kalinowszczyźnie. Pracowały tam polskie kucharki i gotowały dla Niemców obiady. Tata czasami tam chodził i przynosił nieraz wiadro zupy do domu, to była wielka radość.

Data i miejsce nagrania	2010-04-29, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Przez Kalinowszczyznę przechodziły transporty Żydów
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, dzielnica Kalinowszczyzna, przemarsz Żydów przez Kalinowszczyznę w 1942 roku, holokaust, profesje Żydów

4. Przez Kalinowszczyznę przechodziły transporty Żydów

Wiosną 1942 roku Niemcy gonili Żydów przez Kalinowszczyznę, to było tak przed wieczorem. Szedł ich cały sznur, mieli ze sobą tobołki, jak gdzieś tylko jeden upuścił tobołek, to zaraz ktoś podbiegał i zabierał. Jeden Polak podbiegł chciał zabrać tobołek, to Niemiec go zagonił i poszedł razem z tymi Żydami. Wydaje mi się, że ci Żydzi mogli wtedy próbować uciekać, byli słabo pilnowani, mój tata też dziwił się, że nie uciekali.

Raz widziałyśmy z koleżanką jak Niemcy wiozą na ciężarówce dzieci, chciałyśmy dokładnie zobaczyć co tam jeszcze jest na tym samochodzie i podeszłyśmy bliżej. Koleżanka się wspięła i zobaczyła, że na ciężarówce leżą dzieci, a Niemcy stoją na nich. Jak nas zobaczyli ci Niemcy to zaczęli krzyczeć, my uciekłyśmy, chcieli nawet do nas strzelać. Pamiętam też jak naszych Żydów z Kalinowszczyzny wypędzali, stara Żydówka nie mogła szybko iść to bili ją, popychali, bardzo wtedy krzyczeli.

Którymś razem zabrali też takiego Żyda z Kalinowszczyzny, nazywał się Halerczyk. Do niego można było pójść nawet o północy i on zawsze sprzedał co kto chciał. Jak się go sąsiad pytał: „Halerczyk masz maślankę?” On na to: „Jest grosz, jest maślanka”. Raz jego syna poczęstowałam kiełbasą, on zjadł bo mały był i nie bardzo rozumiał, a matka jak się dowiedziała zaczęła krzyczeć na niego okropnie, oni bardzo radykalni byli. Z tych nerwów rzuciła go jakąś bryłką piasku, a on na to: „Tak, kto na ciebie kamieniem, to ja na niego chlebem!”, wedle przysłowia i wziął bochenek chleba i walnął matkę w głowę. Dużo było też Żydów, którzy byli szewcami, szklarzami, była taka Żydówka Hajka, ona bajgle sprzedawała. W ogóle Żydzi bardzo sprawdzali się w handlu, Żyd nawet nie zjadł śniadania dopóki nie zarobił. Nawet stara Żydówka, która już nie mogła chodzić, to dali jej nicy i siedziała przed domem sprzedawała.

Data i miejsce nagrania	2010-04-29, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Wesele żydowskie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Wesele żydowskie

5. Wesele żydowskie

Mama była kiedyś na weselu żydowskim i mówiła, że jak biedniejsi Żydzi się żenili, to trzeba było za wszystko płacić. Jak chciało się zostawić ubranie w szatni trzeba było zapłacić, jak się szło tańczyć też trzeba było zapłacić, za kieliszek wódki też. Mama o tym nie wiedziała i sąsiad mówi: „Pani Kowalska niech pani daje po drobnemu, po groszu, bo tu końca nie będzie z tym płaceniem”. Prowadzący wesele tak do rymu mówił i grali: „Hura, hura zagrajcie mazura! A wy panowie słuchajcie i pieniądze dawajcie!”. I tak za każdą przygrywkę trzeba było płacić.

Data i miejsce nagrania	2010-04-29, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Myślałam, że to burza - a to był nalot
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, bombardowanie Lublina

6. Myślałam, że to burza - a to był nalot

Zapamiętałam dokładnie bombardowanie, bo to był taki dziwny moment. Mama wyszła wtedy do sklepu, ja byłam trochę przeziębiona, chorowałam, sąsiadka szła po wodę, pamiętam właśnie takie jakby sceny, obrazy bezpośrednio przed bombardowaniem. Usłyszałam głośne buczenie, myślałam że idzie burza i mówię do braci, że się boje, bo będzie chyba wielka burza, ale rozglądam się dookoła, piękny słoneczny dzień, nic nie zapowiadało deszczu. Do domu wróciła mama, poustawiała nas przy kuchni, tam gdzie był najgrubszy mur i powiedziała nam, że właśnie jest nalot, że wybuchła wojna. Jedna z bomb trafiła w mieszkanie siostry mojej babci na Narutowicza 13.

Data i miejsce nagrania	2010-04-29, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Krystyna Bogusz
ur. 1931; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Więźniowie Zamku
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, więzienie na Zamku, ucieczka z egzekucji

7. Więźniowie Zamku

Moi dziadkowie mieszkali w Śródmieściu, ale wysiedlili ich i zamieszkali na ulicy Szerokiej. Z okien domu dziadków było widać Zamek. W Zamku przetrzymywany był brat mamy, który uciekł z Junaków i został skazany na karę śmierci. Z okna było widać jak go przywieźli na Zamek, pokazał nam gestem, że jest skazany na karę śmierci, babcia źle rozumiała i myślała, że pokazał że zwariował, postradał zmysły. Pamiętam, że z Zamku wywozili ludzi i rozstrzeliwali na kirkucie. Z jednej takiej egzekucji udało się uciec młodej dziewczynie, pobiegła na Białkowską Górę, chciała się ukryć w pewnym domu, ale tam akurat mieszkał folksdojcz i od razu wydał ją Niemcom. W niedługim czasie odpłacono mu się za to co zrobił – wykonano na nim egzekucje.

Data i miejsce nagrania	2010-04-29, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"